Nr. 19. Nowy Sącz, 1. października 1906. Rocznik VII.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina" w kole swoich znajomych.

- - Z NOWYM KWARTAŁEM, PROSIMY - - O RYCHŁE ODNOWIENIE PRENUMERATY.
ADMINISTRACYA.

O czem mówić...?

Trafia się bardzo często, nawet gdy zejdzie się niewielkie towarzystwo, że jakieś kłopotliwe milczenie zalega cały pokój, a co najciekawsze, że ludzie, którzy *w cztery oczy* potrafią gadać całe godziny, nie wiedzą wówczas co powiedzieć. Dzieje się to dla tego, że na naszych zebraniach, są dotychczas wyłącznym przedmiotem rozmowy jedynie *plotki towarzyskie*, opowiadania bezmyślnych facecyj, zaś po kolacyi obowiązkowo przychodzą karty!

Inne, wyżej wykształcone narody, mają ten bardzo piękny zwyczaj, że przedmiotem rozmowy nawet na liczniejszych zebraniach, w której wszyscy żywy biorą udział, są przedewszystkiem sprawy z bieżącej chwili. — W takiej rozmowie ścierają się zdania, z wymiany myśli płynie strumień nauki, bo nikt nie obawia się w takiej dyskusyi spotkać z odmiennem zdaniem drugich, bo tam wiedzą, iż bez krytyki, bez przeciwieństwa zdań, ludzkość musiałaby stać w miejscu lub kręcić się jak baran w kołowaciźnie.

Przedmiotów do dyskusyi mamy takie mnóstwo, że aby tylko zacząć, a całe towarzystwo z zapałem rozmawiać będzie. Ot n. p. weźmy pod rozwagę sprawy miejskie, potrzeby obywatelskie, sprawy szkolne, drożyznę, coś z gospodarstwa domowego, ważniejsze wypadki w świecie i t. p. a przekonamy się niebawem, jak wielki pożytek będzie dla nas z takiej rozmowy.

Może ktoś powie, że podobne rozmowy nie zainteresują naszych kobiet! Jest to nieprawdą, albowiem minęły te czasy, kiedy jedynem zajęciem kobiety były: kościół, kuchnia i dziecko. Dziś kobiety, ocknąwszy się po wiekowej niewoli, upominają się energicznie o równouprawnienie z mężczyzną, czytają i piszą wiele, i o niejednej rzeczy lepiej sądzą — aniżeli mężczyźni.

Powtarzamy więc, że rozmowy rozumne, lecz nie ściśle naukowe są polecenia godne na zbliżające się długie wieczory i pielęgnować je musimy, idąc za wzorem innych narodów, ponieważ budzą w nas ochotę do życia, a zmęczonemu trudem znojnego dnia leją w duszę spokój ożywczy.

Kto winien..?

W sprawie rektyfikacyi (sprostowania) ksiąg gruntowych w Galicyi otrzymaliśmy od kompetentnej osoby następujące uwagi: Zeszłego miesiąca pojawił się *w Nowej Reformie* w powyższej kwestyi artykuł, w którym autor twierdzi, jakoby *powódź reskryptów ministeryalnych spowodować miała wadliwe założenie ksiąg gruntowych w Galicyi.*

Nie da się zaprzeczyć, że ministerstwo sprawiedliwości domagało się od Prezydyów naszych Sądów *szybkiego i tanim kosztem założenia* ksiąg gruntowych — ale także i to nie ulega wątpliwości, że nasze Prezydya *zamiast* powiedzieć Ministerstwu sprawiedliwości **szczerą prawdę**, mianowicie, że czynności około zakładania ksiąg gruntowych *nie mogą postępować szybko*, albowiem panują tu *od dawna zawikłane stosunki prawne*, że lud nie umie czytać i pisać, na drobnych mapach poznać się zdoła, że wielki brak geometrów i t. d. — poczęły sobie łamać głowę nad

tem, jakby tu spełnić życzenie p. ministra i ażali nie dałoby się zrobić nawet więcej, aniżeli żąda minister.

W tym celu zaczęto zawierać *różne układy* z komisarzami hipotecznymi, o których mówi wspomniany artykuł *Nowej Reformy*, *zalecano im*, a więc wbrew przepisom §. 17. ust. kr. z 20. marca 1874 (Nr. 29. dz. u. k.), który takie czynności poleca załatwiać **na miejscu** *w dotyczącej gminie* —; komisarze owi dopiero w razie koniecznej potrzeby wyjeżdżali na odnośny grunt. Ponadto byli oni obowiązani przedkładać co miesiąc Prezydyum sądowym I. instancyi wykazy swoich czynności, przy której to manipulacyi spisywać musieli setki protokółów dochodzeń i ułożyć setki arkuszów posiadania w formie wykazów hipotecznych — w przeciwnym razie otrzymywali besztaniny, upomnienia, groźby wytoczenia dyscyplinarki, grzywny i t. d.

Pod wpływem takich „środków“ prezydyalnych, gdyż jak wiadomo od opinii Prezydyów zależy awans i polepszenie bytu materyalnego każdego urzędnika, poczęli komisarze hipoteczni działać nader szybko — czyli *mit Dampf und Elektrizität*, ale za to *możliwie najgorzej*!! z czego wynika, iż dopóki w sądownictwie będą awanse i rangi, tak długo o niezawisłości sędziowskiej nie może być mowy....

Znalazł się w zachodniej Galicyi jeden Prezydent sądowy, który nie tak ostro nalegał na komisarzy hip. *aby „szybko“ pracowali*; przekonał się bowiem osobiście, że taka żmudna i nader doniosła praca z natury rzeczy *musi postępować* w wolnem tempie. Owym prezydentem był śp. Leonard Jarosch w Nowym Sączu, śmiało rzec można, że był to idealny prezydent, obdarzony niezwykłemi zdolnościami, przysłowiowo sprawiedliwy, który sam kierował wszystkiem, bardzo często badał prace urzędników, aby sobie wyrobić o nich opinię, a przy tem nie lubił bajeczek.

Gdy Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie zaczęło wytykać śp. Jaroschowi, iż bardzo łagodnie postępuje z komisarzami hip., skutkiem czego praca około zakładania ksiąg gruntowych nie *idzie raźno jak gdzieindziej* — postanowił zrezygnować ze swego stanowiska i wniósł prośbę do ministerstwa o powołanie go do gremium radców apelacyjnych.

Może nie będzie od rzeczy, gdy nadmienimy, że uwagi autora broszurki p. t. *Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze.* Kraków 1903 na str. 73 i 74 wedle których „służebności domowe i gruntowe wskutek niedbalstwa ludu nie są wpisane do ksiąg gruntowych“ — *mijają się z prawdą*, albowiem jakkolwiek w myśl §. 21. ust. V. ust. kraj. o zakładaniu ksiąg gruntowych komisarze hipot. *obowiązani* byli badać, ażali istnieją służebności i w danym razie wpisywać je do wykazów hipotecznych — jednak tego **dla braku czasu** *nie czynili*. Zdarzało się czasem, że inteligentniejsze strony *domagały się* od komisarzy hipot. sprawdzania istniejących służebności i ich wpisu do dotyczących wykazów hip. — *lecz bezskutecznie*, albowiem ci komisarze wymawiali się brakiem czasu na takie dochodzenia i zalecali stronom interesowanym, aby po założeniu księgi gruntowej wnosiły pisemne prośby do sądu o wpis prawa służebności.

Zatem nie lud ponosi winę tego zaniedbania i nie powódź reskryptów ministeryalnych jak twierdził autor wspomnianego artykułu *„Nowej Reformy“* — lecz *powódź reskryptów prezydyalnych przyczyniła się* **głównie** *do wadliwego założenia ksiąg gruntowych w Galicyi.*

Uwagi autora broszurki „O reformie ksiąg gruntowych w Galicyi“ Lwów 1902, umieszczone na str. 14—28 są bardzo trafne i w zupełności słuszne. Je-

---

„Trzech Władków“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

napisał . . . Żaba.

IV.

— Nie widzę wcale powodu...

— Kiedy wytężamy swój umysł, by coś wymyśleć dla dobra powiatu — kończy Babracz z wyrzutem — pan Marszałek z nas się śmieje.

— Ależ panowie — uspokaja Głupocki — jeśli się śmieję, to mam do tego powód.

Starosta i burmistrz zdziwieni, krzyknęli na trzy różne głosy:

— A.... a!.. — a!!

— O.... o!.. — o!!

Głupocki nie zbity z tropu pyta:

— Czy wiecie panowie jaki?

— Nie!...

— Gdzieżby...

— Otóż moi panowie jest nas trzech...

— My to wiemy.

— Jesteśmy jednych zasad i jednych przekonań, — ciągnie Głębocki — i to tak co do uczciwości, jak i co do honoru....

— To także wiemy.

— Pracujemy spólnie nad dobrem powiatu, aby utrącić warchołów.

— Toć przecież nasz obowiązek.

— A wypadek zrządził, że nam wszystkim trzem dano jakby dla zadokumentowania naszej solidarności jedno i to samo imię. Ja... Władek, pan starosta Władek, i pan burmistrz... Władek.

— Rzeczywiście — mówi starosta — nie zauważyłem tego, jest nas trzech Władków, to dziwne.

— To nadzwyczajne — woła Babracz — trzech Władków, trzech stróżów moralności publicznej.

— Trzech aniołów opiekuńczych powiatu — dodaje Głupocki.

Starosta stanąwszy na środku pokoju zadeklamował:

— Był jeden, przyszedł drugi, potem trzeci Władek, Zgromadził nas tu razem jedynie przypadek. Dobro miasta, powiatu; za tem moje zdanie: Wypijmy spólnie zdrowie, chodźmy na śniadanie.

— Co?... co?... pan starosta poeta? — dziwi się prezes.

— Brawo! brawo! — krzyczy burmistrz — talent nadzwyczajny... taka zdolność....

— Hej ... hej — mówi starosta — gdzie się to moje młode lata podziały?... Nie raz to człek deklamował przy śniadankach w handelku Bema w Śniatynie, a burmistrz Justyn Zubrzycki płacił i płacił a później Niementowski był burmistrzem i także płacił. Czasy, były to, czasy!... Ot i jeszcze w Ropczycach, deklamowało się, improwizowało, ale już rzadko; w handlu także Władka, Bursztyna. Teraz tru-

śli na prawdę księgi gruntowe mają się zgadzać z faktycznym stanem posiadania i z katastrem, to przy każdym sądzie powiatowym powinny być utworzone *stałe komisye lokalne*, złożone z starszych, rutynowanych sędziów hipotecznych, geometrów ewid. i pisarzy zaprzysiężonych. Takie komisye *powinny badać z urzędu* wszystkie wykazy hipoteczne na dotyczącym gruncie ażali są zgodne z faktycznym stanem posiadania i z katastrem — w przeciwnym zaś razie sprostować wykazy.

Komisarz lokalny powinien decydować o potrzebie i sposobie sprostowania wykazów hipotecznych; potrzebny podział parcel winien przeprowadzić geometer ewid., oznaczenia parcel nowo powstałych, dokonane przez geometra ewid. powinny być uwzględnione przez komisarza lokalnego. Geometra powinien zaraz owe sprostowania i podziały parcel przeprowadzić nie tylko na mapach hipot., ale także w swoich operatach katastralnych.

W końcu nadmienić wypada, że w postępowaniu spadkowem należałoby z urzędu przed wydaniem dekretu dziedzictwa sporządzić *dział spadkowy* odnośnie do nieruchomości i przeprowadzić go komisyonalnie na dotyczącym gruncie przy użyciu geometry ewid. Dział taki winien być przeprowadzony na mapie hip. i w operatach katastralnych — zaś strony niezadowolone tym działem, powinny być odesłane z pretensyami na drogę prawa cywilnego. W dekrecie dziedzictwa wypisany być powinien cały dział spadkowy; wręczając stronom interesowanym dekrety dziedzictwa, należałoby im równocześnie oddać także w posiadanie i na własność parcele, przypadłe na mocy działu spadkowego.

W ten sposób uniknąć można wpisów hip. w częściach idealnych i licznych sporów, które niszczą ludność wiejską stokroć gorzej, aniżeli klęski elementarne.

Kilka luźnych uwag
o nowosądeckiej Kasie zaliczkowej.
(Pod rozwagę interesowanym Członkom).

I.

Opowiadają bliżej wtajemniczeni w zakulisowe machinacye członków dyrekcyi Kasy zaliczkowej, że urzędnik tejże Kasy p. Józef Kosman, przez cały przeciąg czasu swej służby jednorocznej przy wojsku w roku 1904/5 *pobierał* **pełną płacę** *z Kasy zaliczkowej*, ponieważ dyrekcya uchwaliła dlań na ten czas roczny urlop z pełnymi poborami. Tak więc „familijna" gospodarka naraziła fundusz Kasy na sumę 3200 koron, którą ów młody, bo dopiero początkujący urzędnik, pobierał za darmo *z łaski* pp. Kosmana (ojca), dra Barbackiego, ks. dra Góralika i Merkla.

II.

Nowe i ciekawe wersye o gospodarce w Kasie zaliczkowej w N. Sączu wywołują powszechne zdumienie. Kiedy bowiem w lipcu r. 1903 uchwalono p. Jordanowi na zakupno dóbr Skrzydlnej pożyczkę 150.000 koron, okazało się, że Kasa nie ma takiej gotówki pod ręką. Wówczas przemyślny syndyk Kasy dr. Barbacki, referent sławnego podania (o intabulacyę tej pożyczki) za 3.000 kor. — wybawił Kasę z kłopotu, albowiem **jako burmistrz miasta** ulokował *tego samego dnia* w Kasie zaliczkowej 100.000 kor., wziętych z kasy miejskiej z pożyczki inwestycyjnej i odebrał je później, skoro do kasy wpłynęły pieniądze. Jest to bezprawie, które świadczy, w jaki sposób macheruje dr. Barbacki jako burmistrz i dyrektor Kasy zaliczkowej.

---

dno, lata, kłopoty urzędowe, źli ludzie, złe języki, złe czasy.... szpiegów pełno; stracił już człowiek fantazyę. Stać muszę bez ustanku na straży porządku publicznego, starać się o dobro ogółu; dokuczają mi, czernią.... Chyba w kółku ścisłych i serdecznych przyjaciół, jak panowie, człowiek sobie pozwoli. Ale, a propos śniadania. Naradzamy się tu w biurze, a może kto nadejść i podsłuchać, a o bardzo ważne rzeczy nam chodzi. Ułożenie całego planu działania, utrącenie Prawdzickiego, obmyślenie dalszej akcyi na przyszłość. Na sucho trudno o tem radzić. Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe. Najbezpieczniej będzie u mnie w domu przy kieliszku. Proszę bardzo do mnie.

Wszyscy trzej panowie udali się do prywatnego mieszkania starosty, gdzie przy suto zastawionem śniadaniu, rozpoczął starosta:

— Wracając do kwestyi wyborów do Rady powiatowej i wyboru notaryusza Prawdzickiego, chciałbym przedewszystkiem, nim wypowiem moje zdanie, usłyszeć, co panowie o tem myślą.

— Ja zawsze rozpoczynam z Bogiem każdą sprawę — odpowiada burmistrz — myślałbym aby dać przedewszystkiem na mszę świętą, oddać się w opiekę Matce Boskiej. Chodzi tylko o to, czy Częstochowskiej, czy Kalwaryjskiej. Jakiego zdania pan starosta?...

— Mię tam — mówi machając ręką starosta — wszystko jedno, zostawiam to już panu burmistrzowi. Jakiegoż zdania jest pan Marszałek?

— Co do Matki Boskiej? — pyta Głupocki.

— Ależ nie... co do wyborów.

— Ja myślę — odpowiada Prezes — wystąpić z całą energią. Łańcut mi zaimponował. Postawili na swojem, pokazali jak utrącić notaryusza.

— Brawo — woła starosta — ta rada mi się podoba. Pan Prezes istotnie bardzo wiele nauczył się na komisyi w Przeworsku. Co do Łańcuta, to tam staroście, jak wiemy, zamiast wytoczyć „dyscyplinarkę", dano jeszcze order. Czegóż mamy się tutaj obawiać? Wszak to Galicya. Idźmy śmiało.

— Bardzo, bardzo mądre słowa — potakuje burmistrz. — Cóż to, lada notaryusz będzie uczciwym ludziom bruździł?

— Panowie nic jeszcze nie wiecie — mówi ucieszony pochlebstwem starosty Głupocki — mam szczegóły o wyborach w Łańcucie od burmistrza z Przeworska, także Władka, Świtalskiego. Proszę popatrzeć do szematyzmu urzędowego z roku 1896. Przekonacie się, że w tym roku była rozwiązaną Rada gminna w Przeworsku, i co powiecie? Pomimo tego, wybory do Rady powiatowej, wbrew obowiązującej ustawie się odbyły. Głosował komisarz rządowy dr. Mateusz Iłowiecki z radą przyboczną z Przeworska.

— Dziwne, dziwne, niesłychane, jak to może być?— oburza się starosta — takie naruszenie ustawy.

— Ależ panie starosto — mityguje Babracz —

III.

Członkowie Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu dobrze pamiętać powinni słowa delegata Związku ze Lwowa, który przy poświęceniu budynku tej Kasy pod natchnieniem *dobrego jedzenia i napitku* (spraw. „Związku Chłopskiego“) powiedział: „Nowosądecka Kasa zaliczkowa zasługuje *na zaufanie całego społeczeństwa*, tylko trzeba zgody i jedności, bo to *instytucya* **narodowa**“.

Apel ten trafić może tylko głupim ludziom do przekonania — albowiem smutne doświadczenie poucza prawie co dnia, że skutkiem *„zgody i jedności“* w dyrekcyi wyłażą na wierzch olbrzymie kradzieże, za co potem wszyscy członkowie pokutować muszą. Takie wołania o *zaufanie* dobre są wszędzie indziej, tylko nie w instytucyach finansowych. Tu trzeba każdemu pilnie patrzeć na palce, ażeby się coś komuś przypadkowo nie przylipło. W podobny sposób, jak ów delegat Związku ze Lwowa apeluje teraz ks. Stojałowski do Banku krajowego, gdzie zaciągnął pożyczkę 6.000 kor. a których oddać nie chce, powiadając, że dług zaciągnął na *„Dom polski“* instytucyę na kresach, która walkę staczać musi z Niemcami, więc całkiem słusznie należałoby *ze względów patryotycznych* odpisać tę kwotę.

Inni znów panowie opiekunowie wołają, że Kasa zaliczkowa nowosądecka jest instytucyą **katolicką**, bo prezesem Rady nadzorczej mamy ks. dra Góralika, zaś dyrektorami wypróbowanych katolików, którzy chodzą do spowiedzi, poszczą, a nawet służą do Mszy świętej. Podobne „gadki“ przypominają nam historyę o kasie zaliczkowej w Sędziszowie, gdzie tamtejszy proboszcz ks. Sapecki, jako prezes Rady nadzorczej namawiał ludzi z ambony i konfesyonału, aby wkładali do niej swoje pieniądze — potem dyrektor dr. Sędzielowski okradł kasę, ludzie potracili pieniądze, tylko jeden ks. prezes jakoś *nienaruszony* wyszedł z tego karambolu!

IV.

Każda Kasa zaliczkowa jest instytucyą *spekulacyjną*, obliczoną na zyski. Każda też ma inne statuty czyli przepisy, według których może dowolnie garbować skórę swoich dłużników i członków. Otóż znamy kasy zaliczkowe, które w statucie swoim powiadają, że każdy członek odpowiada za zobowiązania kasy zaliczkowej do wysokości jednego lub dwu udziałów. Niesłychany wyjątek pod tym względem stanowi Kasa zaliczkowa w N. Sączu, która w swoim statucie §. 2. postanowiła, że każdy członek odpowiada za gospodarkę Dyrekcyi i urzędników do wysokości **pięciu** udziałów, to znaczy, że gdy ktoś ma udział na 1000 koron, wówczas w razie bankructwa lub malwersacyi dopłacić musi jeszcze 5000 koron. Czy to nie prawdziwie narodowo i po katolicku?...

V.

Jakoś *„odmieniło się“* naszej Kasie zaliczkowej *na nowem mieszkaniu*, podobnie jak i jej lokatorowi p. Wiktorowi Oleksemu — albowiem od kilku miesięcy trudno uzyskać zwrot wkładki nawet 300 do do 500 koron, czego dawniej nie było. Np. zeszłego miesiąca prosił pewien włościanin o zwrot wkładki 400 koron, których jednak nie otrzymał, ponieważ w kasie brakło monety. Odnośny urzędnik kazał biednemu chłopu, żeby zrobił wypowiedzenie 10-dniowe, to wtedy dostanie pieniądze. Tymczasem dowiadujemy się, że *tego samego* dnia zabrał z Kasy zaliczkowej ks. dr. Góralik bardzo znaczną sumę, coś na 6 czy 7 książeczek. Widocznie sam ks. prezes Rady nadzorczej nie dowierza coś naszej Kasie, kiedy podobnie jak przezorny Kuropatkin, koncentruje na tyłach swoją armię. Fakt ten daje bardzo wiele do myślenia, więc nic dziwnego, że sporo osób wycofuje coraz pilniej swoje oszczędności z Kasy zaliczkowej.

---

taż to dla dobra powiatu. Jeżeli rozchodzi się o pomyślność sprawy, o przyduszenie warchołów, nie zważa się na ustawę. Żyjemy w kraju....

— Prawda, prawda — potakuje starosta — zapomniałem, żyjemy w Galicyi. Oczywiście, jak to samo przez się wynika i jak być powinno, skutkiem tego naruszenia ustawy, ani pies nie zaszczekał.

— A tem bardziej namiestnik Piniński — mówi burmistrz.

— No, tak, tak, trudno inaczej — potwierdza starosta. — Pan Marszałek opowiadał nam o Łańcucie rzeczy niesłychane i niebywałe. Dzięki jednak namiestnikowi Pinińskiemu i marszałkowi Badeniemu, to wszystko miejsce miało. Ja panom znowu powiem również ciekawe rzeczy o Ropczycach.

— Tam gdzie był starostą Jaguszewski? — woła burmistrz. — Nie miał szczęścia biedak, powinęła mu się noga.

— Tak, tak — potakuje starosta — nie miał szczęścia. Otóż tam kacykiem powiatowym, wielkorządcą, zresztą mniejsza o nazwę, jest pan Józef Michałowski, właściciel dóbr Witkowice.

— Stryj „osławionego“ starosty?

— Tak, ten sam; tylko zapewne pan Marszałek chciał powiedzieć: sławnego?

— Słusznie, słusznie „sławnego“... pomyłka....

— Mniejsza o to. Otóż pan Michałowski, ten drugi Bismark ropczycki i podobny nawet z wyglądu do Bismarka, skupił tam wszystko w swoich rękach. Była to właściwie trójca rządząca powiatem. Michałowski, starosta i trzeci w dodatku burmistrz, z zawodu aptekarz i dyrektor Kasy zaliczkowej w Dębicy p. Henryk Zauderer. Co ci trzej chcieli stało się zawsze. Ci stanowili powiat.

— I nas jest trzech — wtrąca Głupocki — i to trzech Władków.

— No i tam jest Władek Bursztyn, burmistrz w Ropczycach i członek Wydziału — mówi starosta, ale ten prochu nie wynajdzie, tylko wypełnia święcie co mu każe starosta. Jak widzicie panowie, powiat jest dobrze zorganizowany.

— Dobrze zorganizowany — wtrąca z przekąsem Babracz — a Jaguszewski miał nieszczęście?

— Miał nieszczęście — odpowiada starosta — bo nie był ostrożnym. Sam sobie winien. Nie można o to obwiniać ani powiatu, ani Michałowskiego, ani Namiestnika, ani Marszałka krajowego. Brak tylko własnej ostrożności.

— Otóż to — mówi Babracz — ten brak ostrożności zawsze szkodzi uczciwym ludziom. Co się mnie tyczy, to ja.... (C. d. nast.)

KORESPONDENCYE.

Nowy Sącz.

Dnia 6. września b. r. odbyło się Isze posiedzenie nowej Rady powiatowej przy obecności 24. członków i c. k. starosty, jako komisarza rządowego. Po załatwieniu zwykłych formalności wstępnych, odczytano protokół z ostatniego posiedzenia starej Rady. Przyjęciu tego protokółu do zatwierdzającej wiadomości przez nową Radę powiatową, która całkiem słusznie za uchwały starej Rady nie powinna przyjmować odpowiedzialności na siebie — sprzeciwił się r. Obmiński; Rada jednak przyjęła ów protokół do wiadomości. Następnie odczytano sprawozdanie z czynności starej Rady powiat. za rok ostatni. Sprawozdanie to, jakkolwiek bardzo misternie utkane, wykazało aż nadto mizerną, bo wprost *niedbałą* gospodarkę starej Rady. Dość wspomnieć, że pozostało 156 spraw nie załatwionych — że 2775 spraw załatwili *sami urzędnicy*, zaś o sposobie załatwienia nie ma Rada nawet pojęcia!! — że stara Rada powiat. wstawiła do budżetu powiatowego na rok 1906. kwotę 624 kor. jako prenumeratę na 156 egzem. *Związku Chłopskiego*, co stanowczo miejsca mieć nie powinno, albowiem 1) wydawcą tej gazety jest wicemarszałek powiatu— 2) że *„Związek Chłopski* nie jest czasopismem naukowem ale politycznem, które w dodatku *sieje* **nienawiść** do innych stanów i do innowierców! — Rozumieć więc musimy, że Rada powiatowa nie tylko akceptuje, ale jeszcze popiera szkodliwą działalność tego czasopisma między ludem wiejskim i niejako świadomie dąży do tego, aby powtórzyły się niebawem zbrodnicze rozruchy, jakie miały miejsce w naszym powiecie w r. 1898. W dalszym ciągu wykazało to sprawozdanie, że w około 50. gminach wiejskich znaleziono przy lustracyi różne i ciężkie nadużycia wójtów, którzy sprzeniewierzyli znaczne kwoty z fund. gm., bo od 400—1000 kor. Ciekawa rzecz doprawdy, iż zamiast oddać zbrodniarzy w ręce Prokuratoryi Państwa do ukarania, *polecono im usunąć niewłaściwości, oraz zwrócić nieprawnie pobrane pieniądze*!! Jaką zaś była gospodarka wójtów w reszcie gmin, stwierdza fakt, że na 176 gmin politycznych *zaledwie kilku* wójtów urzędowało prawidłowo, zaś reszta dopuszczała się widocznie większych lub mniejszych nadużyć. Po odczytaniu tego sprawozdania zabrał głos r. dr. Barbacki, który jako członek komisyi kontrolującej oświadczył imieniem własnem, że wszystkie pozycye budżetu badał najdokładniej i wszystko znalazł w największym porządku, wobec czego konstatuje publicznie, że rozsiewane pogłoski ustne i pisemne o niewłaściwościach w kasie Rady powiat. są fałszywe. Szkoda wielka, że dr. Barbacki nie wyjaśnił bardzo zagadkowej sprawy, mianowicie, skąd się wzięły podczas rewizyi w kasie Rady powiat. walory firmy A. Nebeuzahl i Syn z Nowego Sącza i jakie uwagi poczynił co do tych walorów lustrator z Wydziału krajowego? Niedoszły wicemarszałek „ognistem“ wystąpieniem ośmieszył się bardzo, mówił bowiem o badaniu budżetu — natomiast pogłoski krążą o znalezionych w kasie walorach!! Z czego sens taki, że u dra Barbackiego mało logiki — ale za to bardzo dużo bezczelnej odwagi...

W dalszym ciągu uchwaliła Rada powiatowa zaciągnąć bezprocentową pożyczkę 40.000 koron na budowę mostu pod Nawojową, jakkolwiek na ten cel potrzeba tylko 23.000 koron. Bardzo ciekawem było załatwienie sporu między dyrekcyą Kasy zaliczkowej w N. Sączu a Radą powiatową o zwolnienie z kontraktu najmu. Dyrekcya Kasy zaliczkowej wynajęła lokal w budynku Rady powiatowej do końca roku 1910, skoro zaś b. r. przeniosła się do własnego budynku, więc imieniem Rady powiat pp. Głębocki i Potoczek z dyrekcyą Kasy zal. zawarli „familijną“ ugodę tej treści, że Kasa zal. zapłaci czynsz do końca b. r. i własnym kosztem uskuteczni przeróbki w zajmowanym lokalu. Nadto zrobiła Kasa zalicz. drugi dobry interes, bo Wydział Rady powiat. nabył od niej stare sprzęty kancelaryjne za 50 kor. Wyjaśniamy, że w lokalu opróżnionym przez Kasę zalicz., z którego uzyskać można 900—950 koron rocznego czynszu, umieszczone będzie biuro pośrednictwa pracy z jednym urzędnikiem, który z góry przewidzieć można, nie wiele będzie miał do roboty, a dla którego jeden pokój wystarczy aż nadto. Lecz od czegóż pańska hojność z cudzej kieszeni?...

Najobojętniej przeprowadzony został wybór 3. członków do *komisyi kontrolującej*, do której weszli pp. Kohman, Baran i Kubisz. Nie trzeba być prorokiem, aby powiedzieć, że ci komisarze podobnie jak dr. Barbacki znajdą całą kasę i rachunki w najlepszym porządku, a nawet gotowi oświadczyć publicznie nie tylko na posiedzeniu, ale nawet w gazetach, że rozsiewane pogłoski o jakichś tam walorach firmy A. Nebenzahl są wierutnym fałszem!...

Tak samo bez żadnego namysłu przeprowadzono wybór 2. członków do Rady Szkolnej okręgowej t. j. władzy autonomicznej w powiecie, od której głównie zależnym jest pomyślny rozwój oświaty ludowej. — Tymczasem wybrano tam pp. Potoczka i Maciuszka, którzy znani są jako wrogowie rzetelnej oświaty oraz nauczycielstwa ludowego, na co dowody znajdują się w rocznikach „Związku Chłopskiego“.

Przed zakończeniem obrad wspomniał prezes o wniesionej rezygnacyi delegata Rady powiat. p. St. Rzepińskiego, który dla licznych zajęć i braku zdrowia nie może piastować tej godności — atoli Rada na *wink* z góry, uchwaliła nie przyjąć tej rezygnacyi. Niech więc żyje zasada: Siła przed prawem!

Bardzo przykre wrażenie u prawdziwie obywatelskich członków Rady powiat. wywarła obecność starosty, który wedle opinii ludzi poważnych, od czasu głośnej afery z rejentem Obmińskim, stanowczo zaniechać powinien publicznych występów, tembardziej, że poprzedni starostowie przybywali na posiedzenia Rady tylko w czasie wyborów. Obecnie rozumieć musimy, że instytucye autonomiczne w Nowym Sączu t. j. Rada powiatowa i Rada gminna pozostają pod kuratelą pana Jarosza.....

KRONIKA

Jednomyślne żądania. Cała prasa prowincyonalna w Galicyi woła pod adresem Wydziału krajowego i posłów do Sejmu *o reformę* ustawy o Radach gminnych. Wszyscy bowiem widzą i czują to doskonale, że trzeba już raz uzdrowić koszlawą, złamaną bezprawiem samowolę, urzędową władzę magistratów, że trzeba odciąć potworowi magistrackiemu szyję, która nim porusza, z Rady powyrzucać słomiane lalki, nadto wymieść urzędniczą stajnię, urzędnikom wyżej pozawieszać żłoby, należy na nowo odbudować uczucie, że na ratuszu siedzi urzędowa władza, a nie brat rosyjskiego czynownictwa, że tam tronuje prawo i ustawa, a nie korupcya rozwala swoje utuczone cielsko, że tam idzie się przez otwarte podwoje po swoje prawo — a nie przez zaułki i tajemnicze furtki po to, co drugiemu jest krzywdą, porządkowi społecznemu urąganiem.

Budzą się uczciwi radni. Na posiedzeniu Rady m. Tarnowa dnia 13 z. m. zabrał głos dr. Ringelheim, który imieniem komisyi kontrolującej *zalecił gospodarkę oszczędnościową*, gdyż miasto musi spłacać znaczne po-

życzki, co obciąża budżet i przyczynia się do podwyższenia dodatków gminych, wreszcie postawił żądanie, aby magistrat już raz sporządził dokładny inwentarz ruchomości miejskich.

Zbyt łagodny wymiar kary. Z Kołomyi donoszą nam: Tut. prezes „Sokoła", adwokat i radny miejski dr. Haczewski, który onegdaj dopuścił się zbrodniczego napadu na redaktora „Gazety Kołomyjskiej" zasądzony został na 3. dni aresztu ew. 60 kor. grzywny i 20 kor. odszkodowania za ból. Poszkodowany wniósł odwołanie od zamiany kary aresztu na grzywnę.

Jest już w ulu!.. Koncypient adwokacki Dr. Kasparek, który w maju b. r. skradł w N.Sączu 2.000 K. z uzyskanej pożyczki jaką zaciągnął włościanin Lenart w tamt. Kasie zaliczkowej — został wskutek listów gończych **dopiero** 14. września b. r. przyaresztowanym w Kołomyi, gdzie pracował u jednego z adwokatów *od kilku miesięcy*!! Przestępcę politycznego chwyconoby natychmiast — ale inteligentny zbrodniarz zawsze ma protekcyę.

Niech żyje tegoczesna pedagogia! Źle dziać się musi w naszych szkołach, jeżeli młodzież zamiast aby *umiłować naukę*, bojkotować zaczyna swoich nauczycieli. Oto taki niezwykły wypadek miał miejsce z. m. w Krakowie, gdzie uczniowie VIII. kl. gim. św. Anny wysłali deputacyę do dyrekcyi z żądaniem przeznaczenia innego profesora do języka niemieckiego w miejsce prof. Urbanickiego, w przeciwnym razie uczniowie wystąpią z tego gim. i przeniosą się do innego zakładu naukowego. Według naszego rozumienia w obronie gnębionej młodzieży występować powinni zawsze *tylko rodzice*, gdyż wówczas uwolnią oni młodzież od przykrych następstw takiej samoobrony — a nadto z żądaniem rodziców nawet władze szkolne liczyć się muszą.

Rekonstrukcya Wydziału Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza odbyła się 5. z. m. Przewodniczącym Wydziału na lat trzy wybrany został ks. dr. Góralik, jego zastępcą dr. Barbacki. (Będzie więc mieć teraz Kasa oszczędn. tych samych „opiekunów" co Kasa zaliczkowa!!). Do dyrekcyi wybrano pp. K. Gutkowskiego, K. Nalepę, Fr. Pisztka, dra Stubra i M. Körbla. Do komisyi kontrolującej pp. Konrada Aleksandra i Wiktora Oleksego; do komitetu rewizyi weksli oprócz pp. Aleksandra i Oleksego jeszcze: Stan. Kmietowicza, Adama Oleksika, Iz. Reicha i Herm. Laksa. Syndykiem Kasy dra Jana Sterkowicza. Równocześnie obniżono w zakładzie zastawniczym procent od pożyczek z 12% na 8% i 2% na administracyę.

Biały kruk. Członek Rady powiatowej w Białej z kuryi wiejskiej p. Ludwik Dobija przedstawił z. m. na zgromadzeniu ludowem olbrzymie zaniedbanie szkolnictwa w bialskim powiecie i wezwał obecnych, aby stanowczo i bez przerwy żądali od Wydziału krajowego i Rady Szk. krajowej *ustawą przyznanego* zasiłku na budowę szkół, żądał poskromienia hakatystów bialskich, którzy swoją szkodliwą działalność szerzą pośród polskiej ludności wiejskiej; podniósł wreszcie konieczność założenia w Białej polskiego gimnazyum i polskiego seminaryum nauczycielskiego, czego żądać ma prawo ludność 200 tysięczna! Tak mówił dzielny włościan — a co robią nasi inteligentni delegaci?... Patrzą tylko gdzie synekurka, gdzie dojny cycek — bo reszta furda!

W sprawie wyrobu zeszytów szkolnych. Biuro Ligi pomocy przemysłowej zwraca uwagę interesowanych wytwórców zeszytów szkolnych tudzież kół nauczycielskich i samej młodzieży szkolnej, że zapowiedziane nowe przepisy o wykonaniu zeszytów szkolnych dla szkół ludowych i wydziałowych ***nie zostały jeszcze wydane*** i wejdą one w życie dopiero w r. 1907. Z naszej strony ponownie zaznaczyć musimy, niejako w odpowiedzi na list Biura Ligi pom. przem. do L. 890./1906, że zbadaliśmy tę sprawę dokładnie i dowiedzieli się, że dnia 28 grudnia 1905. odniósł się „Związek austr. wyrobów papieru" w Wiedniu do wszystkich Rad Szk. krajowych w Austryi o doniesienie, kiedy wejdzie w życie rozp. minister. oświaty z 4. stycznia 1905 L. 38.707, albowiem pragnie *zawczasu przygotować* potrzebny zapas zeszytów — z czego okazuje się, że nieprzyjazny naszym wytworcom „Związek" wiedeński usiłuje niespodzianie zalać biedną Galicyę swoimi wyrobami. Przy tej sposobności oświadczamy, iż jestto niesłychane postępowanie miarodajnych czynników, aby co kilka lat zmieniać zeszyty — czego nikt nie żąda — natomiast trudno doprosić się o zmianę książek szkolnych, któremi od kilkunastu lat ogłupianą jest nasza młodzież.

Sprawozdanie poselskie przy pomocy bębna!.. Dnia 2. września b. r. zjawił się niespodziewanie w miasteczku Piwnicznej poseł do Rady państwa Jan Potoczek, który chęć złożenia sprawozdania poselskiego zakomunikował swoim wyborcom i prawyborcom zapomocą bębna magistrackiego, kiedy ludzie wyszli po sumie z kościoła. Byłoto więc niezwykłe zgromadzenie na rynku, które całkiem słusznie nazwano „zbiegowiskiem", jakkolwiek wzięli w niem udział i luminarze tego miasteczka. Poseł Potoczek wychwalał pod niebiosy błogą działalność szlacheckiego Koła polskiego, jego życzliwość dla ludu naszego, a następnie wspomniawszy o reformie wyborczej, gorąco zalecał plu-plu-plu ral-ne głosowanie, bo trudno przecież żądać, aby parobek miał takie samo prawo, co i jego gospodarz. Pan Potoczek oświadczył bez zająknięcia, że jest członkiem najuczciwszego stronnictwa politycznego, które się zowie centrum ludowe, zapomniał jednak dodać biedaczysko, że na czele tego centrum stoją najwięksi wrogowie i wyzyskiwacze naszego ludu. Pan Potoczek należy do najsprawniejszych posłów Koła polskiego, nie dlatego, że w Radzie państwa milczy jakby mumia — ale przez to, że urządza on sprawozdanie z nienacka i przy pomocy swoich serdecznych — protektorów.

Magistratowi w Nowym Sączu pod rozwagę. Wszystkie większe miasta w Galicyi radzą o założeniu odpowiednich hal targowych i targowic — tylko w Nowym Sączu od lat 12-tu, nie można tej piekącej sprawy bodaj na 1 krok pchnąć naprzód. Fizyk miejski we Lwowie powiedział onegdaj „że wogóle targowice pod gołem niebem nie są hygieniczne i że corychlej należy je zastąpić krytemi halami — natomiast nowosądeccy lekarze miejscy myślą zapewne, że targowica w ciasnej ulicy, przez którą przepływa śmierdzący rynsztok, jest dla nowosądeckich kołtunów aż nadto dobrą!!

Z raju starosty Jarosza czyli z Nowego Sącza piszą nam: „Kto chce się przekonać naocznie o złośliwej samowoli naszego starosty, niechaj pofatygować się raczy dajmy na to o godzinie 4 tej po południu do inspektoratu podatkowego, a jesteśmy pewni, że z pewnością projektodawców tego gmachu jak i starostę za ich dzikie pomysły przeklinać musi. Do oddziału podatkowego prowadzi osobne główne wejście od ulicy, które nie wiadomo dla jakich „względów politycznych" zamknięte zostało, skutkiem czego interesowane strony muszą wracać przez ulicę do drugiej bramy wchodowej, skąd po długiem czytaniu olbrzymiego rozkładu, najczęściej zaś przy pomocy ustnej informacyi dostają się na podwórze, gdzie tuż obok wychodków Jaśnie Wielmożnego Pana Radcy widnieje tabliczka z wstydliwym napisem: *Oddział podatkowy.* Ale tu dopiero połowa drogi! Wszedłszy bowiem do wąskiej i ciemnej sionki, długiej na kilkanaście metrów, nie można odczytać żadnego napisu na drzwiach, co powoduje że „kolendować" trzeba od biura do biura, aby trafić

do właściwego urzędnika. A już chyba naumyślnie zabezpieczonem jest biuro szefa tego oddziału, do którego wejście przez kancelaryę inspektora podatkowego albo przez pokój dyeataryuszek. Przestrzegam każdego kto chce wyjść bez szwanku na ciele z tego labiryntu, niechaj bierze z sobą świecę i zapałki! Przyjemności takie znosić muszą kontrybuenci podatkowi dlatego tylko, że p. starosta Jarosz uparł się, aby mieć specyalne wejście do swoich apartamentów. Pospólstwo zaś niechaj łamie karki w ciemnych norach! Dyrekcyę Skarbu prosimy tą drogą o zarządzenie otwarcia wejścia od strony drugich drzwi wprost do ziemskiego nieba, czyli innemi słowy: „Oddziału podatkowego". Do sprawy tej powrócimy niebawem i omówimy ją *z innego punktu widzenia*!...

Przykład do naśladowania. W małem mieście *Starym Sączu* podnieśli z. m. rzeźnicy cenę mięsa i kazali sobie płacić za kilo krowiego łykowatego mięsa 1 K. 20 h. Wywołało to wśród mieszkańców oburzenie, a ponieważ interweniująca Rada miasta nie mogła z rzeźnikami dojść do porozumienia, uchwaliła założyć jatki miejskie i sprzedawała mięso w nich po 1 K. za kilo. To stanowcze i energiczne wystąpienie poskutkowało, bo rzeźnicy czemprędzej spuścili z 1 K. 20 h. na 1 K. i z pewnością zaniechają na przyszłość podobnych praktyk na kieszeniach biednej ludności. To, czego nie dokazały Rady miejskie w Krakowie lub we Lwowie, na to zdobyła się Rada małego miasteczka.

Myślą powoli o sobie! W Stanisławowie zawiązało się stowarzyszenie zaliczkowe urzędników z ograniczoną poręką, które udziela swoim członkom pożyczek na weksle i skrypty, ma na składzie drzewo i wino po najniższej cenie i najlepszej jakości, zaopatruje członków w artykuły spożywcze w tamt. sklepach korzennych i jatkach zapomocą biletów ze znacznym opustem oraz przyjmuje wkładki na 5%. Stowarzyszenia podobne mają wszystkie miasta w Morawii, Czechach, Austryi i t. d. — tylko u nas... cicho... i cicho, bo do bezinteresownej pracy dla dobra ogółu zawsze brak chęci!

Zmarli. *Ludwik Kasprzykiewicz*, rękodzielnik warsztatów kolejowych w N. Sączu zmarł 12 z. m. przeżywszy lat 48.

Tekla Pasiutowa, jubilatka i obywatelka m. Starego Sącza zmarła 13 z. m. przeżywszy lat 74.

NADESŁANE.

Wedle ogłoszenia kartkami pośmiertnemi, wyprowadzenie zwłok ś. p. Tekli Pasiutowej do kościoła parafialnego w Starym Sączu odbyć się miało o godzinie 8½ rano — tymczasem bez uwiadomienia rodziny o zmianie tego czasu wyprowadzono zwłoki z domu żałoby o całą godzinę wcześniej, przez co tak członkom rodziny i krewnym w Starym Sączu mieszkającym, jakoteż członkom rodziny, zdążającym na pogrzeb z Nowego Sącza udaremniono oglądanie po raz ostatni i pożegnanie zwłok ukochanej Matki, Babki i Prababki. Postępowanie to wywołało u wszystkich krewnych niezwykłe i zasłużone oburzenie, o czem mam zaszczyt uwiadomić Wielebnego ks. kanonika Rozwadowskiego, jako zarządcę parafii w Starym Sączu.

W imieniu pokrzywdzonej rodziny

Józef Gutowski.

PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo

i tak:

6 sztuk świeżych bułek	za	20 hal.
7 „ czerstwych „	„	20 hal.
1 litr tartej bułki za	.	32 hal.
1 chleb pszenny świeży za	.	36 hal.
1 „ żytny „	„ .	40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Pomocników koszykarskich i chłopców do nauki

poszukuje pracownia koszykarska

Jakóba Karpińskiego

w NOWYM SĄCZU.

ul. Podwale Nr. 630.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

„ „ EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do starcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakotez częściowo

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Story deszczułkowe

do okien, 30 sztuk, do sprzedania niżej połowy ceny.

Nowy Sącz, Jagiellońska Nr. 803

Salon mód

Wiktoryi Hojnikowej

w Nowym Sączu

przy ulicy Sobieskiego.

Wyrabia wszelkiego rodzaju kapelusze, kapuzony tiulowe i gazowe, boa, welony ślubne, kwiaty i t. d. Posiada także bogaty zapas gotowych kapeluszy, modele wiedeńskie i francuskie oraz wszelkie dodatki do ubioru tychże.

Przyjmuje również kapelusze do przerobienia oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres modniarstwa, gwarantując za staranne i gustowne wykonanie.

Ceny umiarkowane i szybkie wykończenie zamówienia.

Stanisław Wójcikiewicz

krawiec

Nowy Sącz,

Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RŻĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.

BROWAR Fr. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

odznaczony **ZŁOTYM MEDALEM** na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia **Browar w Grybowie** a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Rownocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu.

Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo $^3/_4$ litrowych.

SKŁAD

fortepianów i pianin

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i wiedeńskich poleca

Henryk Desberger

w NOWYM SĄCZU, ul. Krakowska 161

Ceny bardzo przystępne i ułatwienia w spłacie.

Stare fortepiany biorę w zamian.

„Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska.

Wolno w Polsce — jak kto chce!...

Tej nieszczęsnej niegdyś zasady zgubnej, trzymają się nasze krajowe wyższe organa Rządu *z pominięciem obowiązujących ustaw nawet zasadniczych w swojem urzędowaniu*, jak się to okazuje z treści rekursu c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw decyzyi Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 19 czerwca 1906 L. 842/pr. w głośnej sprawie gwałtownego aresztowania go przez c. k. Starostę Jarosza. Wniesiony rekurs opiewa dosłownie:

I. Przedewszystkiem podnoszę, że zmuszony jestem sporządzać niniejszy rekurs na oślep — wobec tego, że Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie, dotychczas (24 lipca 1906) nie uczyniło zadość mojej wysłanej dnia 7 lipca 1906 pocztą ze Starego Sącza za recepisem, uzasadnionej ustawniczo, pod 1) w odpisie załączonej prośbie — *o zezwolenie mi na przegląd odnośnych aktów, służący mi* **z ustawy**, dla należytego uzasadnienia tego rekursu *przez to pozbawiło mnie możności odparcia* — przynajmniej w drodze rekursu — podniesionych w rekursowanej tu decyzyi rzekomo mnie obciążających okoliczności, szczegółowo nie wyrażonych.

II. Rekursowaną tu decyzyą *nieprawnie i bezpodstawnie zatwierdzono* orzeczenie c. k. Starosty Jarosza z dnia 20. kwietnia 1906. L. 13827, którem uznany zostałem winnym przekroczenia z §. 12. l. a.) ces. rozp. z 20 kwietnia 1854. Nro 96 Dzpp. i zasądzony na karę trzydniowego aresztu, przyczem decyzyą tą zmieniono tylko karę 3-dniowego aresztu na nadmierną grzywnę 200 kor., równającą się wedle ustawniczego wymiaru w §. 260 ust. kar. oznaczonego, karze 20-dniowego aresztu i *oparto tę decezyę* **nieprawnie**:

a) *na zeznaniach c. k. Starosty Jarosza* złożonych rzekomo z odwołaniem się do przysięgi służbowej,

b) *na nieznanem mi dochodzeniu dodatkowem* przeprowadzonem rzekomo przez delegowanego umyślnie urzędnika c. k. Namiestnictwa, nawet nienazwanego w rekursowanej decyzyi,

c) *na rzekomych zeznaniach świadków* w tem dodatkowem dochodzeniu przesłuchanych w nieoznaczonej liczbie, a nawet nie wymienionych w rekursowanej decyzyi,

d) *na odmówieniu przezemnie jawienia się* na wezwanie do dochodzenia dodatkowego,

e) *na zapatrywaniach prawnych*, sprzecznych z wyraźnemi postanowieniami ustawy i z odnośnymi aktami.

Ad a) Zeznanie c. k. Starosty Jarosza odnośnie do mnie **nie ma i nie może mieć żadnego znaczenia**, wobec wyraźnego postanowienia środkowego ustępu §. 15 ces. pat. z 20. kwietnia 1854 Nro 96 Dzup., wedle którego w danym wypadku na mój rekurs, załatwiony decyzyą tu rekursowaną, niedopuszczalne już jest jakiekolwiek dochodzenie przeciw mnie, a dozwolonem jest tylko dochodzenie przeciw odnośnemu urzędnikowi, o ile jest odpowiedzialny za prawność swoich czynności, więc też w danym wypadku rzekome, dodatkowe dochodzenie, mogło być prawnie tylko przeciwko c. k. Staroście Jaroszowi, nigdy zaś przeciw mnie prowadzone, — wobec czego zeznania c. k. Starosty Jarosza w tych dochodzeniach, **jako obwinionego**, nie mogły prawnie być złożone z odwołaniem się do przysięgi służbowej i stanowić świadectwa przeciw mnie, ze względu, że obwinionemu wedle zasad postanowienia karnego **wolno bezkarnie zeznawać nieprawdę.**

Ad b) Skoro rzekome dodatkowe dochodzenie dopuszczalne jest wedle ustawy w danym wypadku tylko przeciw c. k. Staroście Jaroszowi, *nie był on już uprawniony jako obwiniony* w tych dochodzeniach, przez delegowanego umyślnie urzędnika c. k. Namiestnictwa prowadzonych, *wzywać mnie* celem przesłuchania przez Delegata c. k. Namiestnictwa, tylko obowiązany był niewątpliwie wedle zasad postępowania karnego, sam delegat c. k. Namiestnictwa wezwać do przesłuchania tak mnie jak też wszystkich obecnych przy odnośnem zajściu 25-ciu członków nowowybranej Rady powiatowej, jak tego wyraźnie w moim rekursie odnośnym żądałem dla sprawdzenia przedstawionego w moim rekursie stanu sprawy — choćby nawet to dochodzenie dodatkowe prowadzone być miało sprzecznie z ustawą przeciw mnie.

Dlatego też w odnośnem wezwaniu mnie, należało niewątpliwie oznaczyć w myśl pierwszego ustępu § 9. ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 Nro 96 Dzpp. sprawą urzędową, w jakiej mam być przez rzekomego Delegata c. k. Namiestnictwa przesłuchany, — przynajmniej słowami: „w dodatkowem dochodzeniu na rekurs przeciw orzeczeniu karnemu z 20. kwietnia 1906. L. 13827 wniesiony."

W każdym razie, wobec wczesnego usprawiedliwienia mojego niestawiennictwa na wezwanie c. k. Starosty Jarosza opiewające dosłownie: „*L. pr. 52/pr. Nowy Sącz dnia 20. maja 1906. Do Pana Floryana Obmińskiego c. k. notaryusza w Starym Sączu. C. k. Starostwo wzywa Pana, aby się dnia 22. maja 1906 o godzinie 10. przed południem w Urzędzie tutejszym niezawodnie stawił celem przesłuchania przez Delegata c k. Namiestnictwa. C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta Jarosz mp. L. S.*" odpowiedzią moją opiewającą dosłownie: „*Do c. k. Starostwa w Nowym Sączu. — Wezwaniu c. k. Starosty Jarosza z dnia 20 maja 1906. L. 52/pr. abym się dnia 22. maja 1906 o godzinie dziesiątej przed południem w c. k. Starostwie stawił celem przesłuchania przez Delegata c. k. Namiestnictwa — zadość uczynić nie mogę — nietylko dlatego, że w wezwaniu tem nie zapodano w myśl §. 9. ces. rozp. z 20 kwietnia 1854. Nro 96 Dzpp. w jakiej sprawie i w jakim charakterze mam być przesłuchany — ale bardziej jeszcze dlatego, że się obawiam, ażeby tenże c. k. Starosta mnie tam nie aresztował gwałtownym sposobem i nademną się nie znęcał, tak jak to sobie pozwolił dnia 20 kwietnia 1906 w Radzie powiatowej przy ukonstytuowaniu się tejże Rady w Nowym Sączu.*

W końcu oświadczam, że na zgodne z ustawą wezwanie odnośnego Delegata c. k. Namiestnictwa zaopatrzone Jego podpisem gotów jestem w oznaczonym terminie niezawodnie się stawić w oznaczonem miejscu. Floryan Obmiński m. p." **obowiązany był** Delegat c. k. Namiestnictwa w myśl czwartego ustępu §. 9. ces. rozp. z 20. kwietnia 1854 Nr. 96. Dzpp. *wezwać mnie ponownie*, a przynajmniej zarządzić ponowne wezwanie mnie celem przesłuchania, a gdy tego wbrew ustawie nie uczyniono i *mnie pozbawiono zastrzeżonego mi ustawą prawa bronienia się* w drodze przesłuchania na uczynione zarzuty, więc niewątpliwie należy wedle orzeczenia Trybunału administracyjnego z 31. marca 1882. l. 635. Bud. Nr. 1357, w załatwieniu niniejszego rekursu wejść ponownie w ocenienie sprawy tembardziej, — że pozbawiony zostałem możności służącego mi z ustawy przeglądu odnośnych aktów, a przeto też możności odparcia podniesionych w rekursowanej tu decyzyi, obciążających mnie okoliczności, w drodze rekursu, jak to na wstępie tejże wykazałem.

Ad c) Co do rzekomych zeznań świadków w dodatkowem dochodzeniu przesłuchanych, to ze względu, że w rekursowanej tu decyzyi, wcale tych zeznań nie zapodano, a nawet nie oznaczono liczby i nie wymieniono nazwisk tych świadków, nie przesłuchano mnie wcale, jak wedle ustawy było obowiązkiem mnie przesłuchać na te zeznania, a nadto

pozbawiono mnie możności przeglądnięcia odnośnych aktów przed sporządzeniem niniejszego rekursu — nie jestem w stanie tych nieznanych mi zeznań, o ile mnie obciążają, odeprzeć.

Dlatego też mogę tylko odwołać się na znane mi zeznania przesłuchanych sądownie, wskutek uchwały Senatu dyscyplinarnego c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie z 2. maja 1906 L. pr. 5050/N. D./6 w dyscyplinarnem dochodzeniu przeciw mnie, co do mojego zachowania się w dniu 20. kwietnia 1906, przy odnośnem zajściu z c. k. Starostą Jaroszem, przy którem zasądzony i aresztowany zostałem, 26ciu świadków tego zajścia, a to 23ech członków nowowybranej Rady powiatowej, nadto c. k. Starosty Jarosza, żandarma, który mię aresztował i dyetaryusza Fettera.

Z zeznań tych 26ciu świadków okazało się, *że odnośne moje zachowanie się* **było przyzwoite**, jak mi to oświadczył Jego Excelencya c. k. Minister sprawiedliwości dr. Klein, na udzielonej mi w dniu 30. czerwca 1906 audyencyi z oznajmieniem, *że o tem z odnośnych aktów dyscyplinarnych się przekonał.*

Dla odparcia nieznanych mi zeznań rzekomych świadków w dodatkowem dochodzeniu mnie obciążających, proszę o zażądanie z urzędu wyż oznaczonych sądowych aktów dyscyplinarnych do zużytkowania takowych przy załatwianiu niniejszego rekursu.

Ad d) Co do odmówienia przezemnie jawienia się na wezwanie do dochodzenia dodatkowego, to wyż przytoczona treść tego wezwania dowodzi, że ja nie byłem wezwany do dochodzenia dodatkowego, *jak powiedziano mylnie* w rekursowanej tu decyzyi, tylko byłem wezwany, celem przesłuchania, bez oznaczenia wbrew §. 9. ces. pat. z 20. kwietnia 1854 Nr. 96 Dzpp. sprawy urzędowej, w której miałem być przesłuchany, — zaś wyż przytoczona treść mojej odpowiedzi na to wezwanie dowodzi, że ja wyraziłem gotowość stawienia się niezawodnie na zgodne z ustawą wezwanie odnośnego Delegata.

Dlatego też obowiązany był tenże delegat, jak wyż wykazałem, wezwać mnie ponownie zgodnie z wymogami ustawy do przesłuchania, bym mógł korzystać z służącego mi z ustawy prawa, dawania odpowiedzi na zeznania przesłuchanych świadków, a że mnie nie wezwał, to nie moja w tem wina, jak mylnie powiedziano w rekursowanej tu decyzyi, — że nie korzystałem z tego służącego mi prawa — *tylko wina odnośnego Delegata, (c. k. radcy dworu Korzeniowskiego — dopisek Red.), że nie spełnił swego ustawniczego obowiązku.*

Ad e) Prawdą jest, że §. 9. ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 Nr. 96 Dzup. nie przepisuje, aby w wezwaniach podawano cel wezwania, lecz treść §. tego, wymaga niewątpliwie oznaczenia w wezwaniu sprawy urzędowej takowego. Gdy w danym wezwaniu zrobiono przeciwnie, oznaczono cel — a zaniechano oznaczyć sprawę urzędową wezwania, więc odnośne usprawiedliwienie moje niejawiania się na takie wezwanie, jest niewątpliwie uzasadnione ustawniczo, jak to już ad d) szczegółowo wykazałem.

Dlatego też odnośne zapatrywania prawne w rekursowanej decyzyi, są mylne, bo sprzeczne z ustawą i z treścią odnośnych aktów.

Taksamo zapatrywania prawne w rekursowanej decyzyi:

1) jakoby zarzut mój, że postanowienia cesarskiego patentu z 20 kwietnia 1854 Nr. 96 Dzup. *nie mogą być stosowane przez interweniującego urzędnika, do członków reprezentacyi powiatowej* z powodu ich oświadczeń, objawionych na ich posiedzeniach, **był nieuzasadniony.**

2) jakoby na to nie było żadnego przepisu ustawowego.

3) jakoby odnośne zebranie członków reprezentacyi nie było posiedzeniem tej reprezentacyi.

4) jakobym ja nie był podówczas członkiem reprezentacyi powiatowej, bo podówczas urzędowała jeszcze dawna Rada — **są całkiem mylne**, bo sprzeczne z wyraźnemi postanowieniami ustawniczemi, na których moje zarzuty w pierwotnym rekursie oparłem, a mianowicie z postanowieniami §. 29 i 30 ust. o repr. pow. i z wyraźnem postanowieniem powołanego tam przezemnie orzeczenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z 20 lipca 1869 L. 2074 obowiązującego niewątpliwie wszystkie podległe temu Ministerstwu władze polityczne, wedle którego postanowienia ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 Nr. 96 Dzup. nie mogą być stosowane do członków reprezentacyi powiatowej na ich posiedzeniach. Najbardziej mylne są zapatrywania w rekursowanej decyzyi wyrażone, co do mojej winy odnośnego przekroczenia i co do kary za takowe, bo sprzeczne z wyraźnemi postanowieniami §. 11 i 12 ces. pat. z 20 kwietnia 1854 Dzup. i z wyraźnemi odnośnemi postanowieniami §. 260 i 314 ust. kar.

Zważywszy:

A) że wedle §. 12 ces. rozp. mogła mi być za odnośne przekroczenie wymierzona tylko kara przewidziana w §. 11. tegoż rozporządzenia;

B) że końcowy ustęp tegoż §. 11 nakazuje przy nałożeniu kary, przestrzegać zawsze zasady, iż kara nigdy nie może być wyżej wymierzona, jak najniższy stopień kary, oznaczony według powszechnej ustawy karnej za takie przekroczenie;

C) że wobec faktów — *iż nie dopuściłem się ani słownej ani czynnej zniewagi*, przy odnośnem przekroczeniu, takowe mogłoby stanowić wedle powszechnej ustawy karnej tylko przekroczenie z §. 314 tej ustawy, za które najniższa kara, tylko jednodniowym aresztem jest oznaczona — mogła mi być prawnie za to przekroczenie nałożona kara aresztu tylko jednodniowego — a nie trzydniowego, jaką mi nałożono nieprawnie powołanem orzeczeniem i zatwierdzono nieprawnie rekursowaną tu decyzyą, którą to karę zamieniono nieprawnie na grzywnę 200 koron z naruszeniem postanowienia §. 260 ust. kar., którym przy takiej zamianie kary oznaczono jeden dzień aresztu tylko kwotą 10 koron.

Dlatego też mogła mi prawnie kara trzydniowego aresztu zamieniona być tylko na grzywnę, nie przewyższającą 30 koron, zaś wobec tego jak wyż wykazałem, że wedle ustawy mogłem prawnie, za to przekroczenie tylko na jeden dzień aresztu, być zasądzony, to przy zamianie takiej kary jednodniowego aresztu, można mi było nałożyć prawnie tylko grzywnę nie przewyższającą 10 koron, — nigdy zaś grzywnę 200 koron, jaką mi nałożono rekursowaną tu decyzyą z naruszeniem ustaw.

Z wyż przedstawionego stanu sprawy przyszedłem do przekonania, że przy wydawaniu rekursowanej tu decyzyi, *nie opierano się na zasadach ustaw obowiązujących*, tylko na nieszczęsnej niegdyś zasadzie: *„Wolno w Polsce, jak kto chce“*, która przed stu laty pod zgubną komendą Szczęsnego Potockiego i Jego adherentów doprowadziła do sromotnego upadku Królestwa Polskiego, a która mogłaby także doprowadzić Państwo austryackie do upadku, gdyby się w takowem rozpanoszyła gwałtownymi sposobami, praktykowanymi na mojej osobie przez c. k. Starostę Jarosza w danej sprawie. Lecz da Bóg, że się tak nie stanie wobec faktu, że na podstawie górującej jeszcze w Państwie austryackiem zasady *„Justitia fundamentum regnorum“* — c. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu wyznaczył już rezolucyą z dnia 11 lipca 1906 r. U. 1519/6 na dzień 31 lipca 1906 rozprawę główną przeciw c. k. Staroście Jaroszowi o przekroczenia z §. 334 ust. kar. i §. 6 ust. z 26 października 1862 r. Nro 87 Dzup. na mojej osobie popełnione, a nadto Izba Radna c. k. Sądu Obwodowego w Nowym Sączu uchwałą z dnia 18. lipca 1906. Nr. V. 567/[illegible] wdrożyła za to przeciw niemu dochodzenie przygotowawcze o zbrodnię z § 101 ust. kar. w którem już jako świadek byłem przesłuchany.

Dlatego też proszę:

Wysokie c. k. Ministeryum raczy w uwzględnieniu niniejszego mojego rekursu i pierwotnego mego rekursu znieść rekursowaną tu decyzyę karną z 19. czerwca 1006. L. 8427 pr. wraz z odnośnem pierwotnem orzeczeniem jako nieprawną i bezpodstawną.

Floryan Obmiński mp.

Nakładem Redakcyi. Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.